Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonerowska 6.
codziennie otwarte od 9–12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 47. | Kraków, 21 listopada 1908. | Rocznik II.

Przegląd ekonomiczny.

Upadek gabinetu bar. Becka. — Nowy gabinet Bienertha. — Podwyższenie cen blachy cynkowej. — Podwyższenie cen drutu miedzianego. — Obniżenie cen osi kolejowych. — Ceny żelaza. — Obniżenie cen śrub do drzewa. — Założenie elektrowni w Fiume. — Zastanowienie ruchu w walcowni blachy białej. — Dług państwowy. — Produkcya surowca żelaznego w Niemczech.

Gabinet bar. Becka runął. Na ustępującym premierze, który reformę wyborczą i ugodę węgierską doprowadził do skutku, za którego rządów wypracowano projekt ubezpieczenia robotniczego, sprawdza się twierdzenie, że w polityce na wdzięczność liczyć nie można, tembardziej na wdzięczność klerykałów. Wszak nikt inny, jak tylko baron Beck był tym, który chrześcijańsko-socyalnym dopomógł do osiągnięcia prezydentury w pierwszym ludowym parlamencie, który porobił Gessmanna i Ebenhocha ministrami. Spotkała go za to zapłata tak zwykła ze strony protegowanych — upadek. Nikt inny, jak tylko chrześcijańsko-socyalni utrącili gabinet Becka, by po jego gruzach dojść do niezaprzeczonej władzy, by módz zaspokoić ambicyę swoich stronników, pragnących zostać ekscelencyami. Intrygami dopięli tego. Z chwilą, kiedy baron Bienerth otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu, zaczęły rosnąć apetyty intrygantów. Więc planowano: Lichtenstein obejmie ministerstwo dla robót publicznych, Weiskirchner handel, Gessmann marszałkostwo Dolnej Austryi i t. d. i t. d. Ale że więcej było chętnych, aniżeli posad, więc apetyty pozostały niezaspokojone, nie pomogło nawet pomnożenie ministrów do 15. Więcej jak piętnastu było, którzy ministrami zostać chcieli. Dlatego też baron Bienerth utworzył na razie gabinet urzędniczy aż do czasu, kiedy liczba kandydatów na ministrów zmniejszy się. Na razie mamy następujący skład gabinetu: Prezydent ministrów: bar. Bienerth; minister spraw wewnętrznych: bar. Haerdtl; kierownikiem min. oświaty: szef sekcyi Kanera; sprawiedliwości szef sekc. Holzknecht v. Hort; finansów szef sekc. bar. Jorkasch-Koch; handlu szef sekc. Mataja; kolei szef sekc. Forster; rolnictwa szef sekc. Pop. Minister obrony krajowej: feldmarszałek v. Georgi; kierownikiem ministerstwa robót publicznych: szef sekcyi hr. Wickenburg. Ministrowie rodacy: Abrahamowicz, Zaczek i Schreiner. Rządy nowego gabinetu będą niewątpliwie reakcyjne tak długo, dopóki na czele jego stać będzie baron Bienerth. On bowiem jest tylko narzędziem w ręku Gessmanna, któremu oprzeć się nie chce i nie myśli. Bienerth będzie tylko przykrywką faktycznego rządu, rządu chrześcijańsko-socyalnych, rządu klerykałów. I pewnem jest, że rząd taki będzie przeciwnikiem stanowczym wszelkiego postępu, wrogiem wszelkiego rozwoju politycznego robotników. Robotnicy wiedzą, którędy ścieżka w groch, i dobrze uczynią, jeżeli odpowiednio do tego urządzą się.

Z Pragi donoszą, że z powodu wzrostu cen surowca podniosły walcownie blachy cynkowej w Austro-Węgrzech ceny blachy cynkowej o 1 kor. 75 hal. na 100 kilogr.

Również producenci drutu miedzianego — zasłaniając się drożyzną surowca — podnieśli od dnia 15 b. m. ceny drutu miedzianego ze 191 kor. na 194 kor. za 100 kilogr.

Rozwiązanie od lat kilku istniejącego i do ostatnich dni czynnego kartelu fabrykantów osi kolejowych, pociągnęło za sobą obniżenie cen osi kolejowych o przeciętnie 10 kor. na 100 kg. Przyczyną rozwiązania syndykatu ma być osobiste nieporozumienie między członkami tegoż. Ogółem należało do kartelu 11 firm w Austryi i jedna na Węgrzech, o rocznej produkcyi wartości około 3 i pół miliona koron. Widzimy stąd, że każdorazowe rozwiązanie syndykatów pociąga za sobą spadek cen, co oczywista tylko na korzyść konsumentów wychodzi. Oby wszystkie kartele porozbijały się!

O cenach żelaza miało zadecydować odbyte w poniedziałek plenarne posiedzenie członków kartelu żelaznego. Zakłady żelazne w Austryi obniżyły w ciągu b. r. dwa razy ceny żelaza o 1 kor. Sztabowe żelazo kosztuje obecnie w Wiedniu 19 kor. 50 hal., zaś w czasie pomyślnego obrotu nie można było żelaza nabyć taniej, aniżeli po 22 kor. Za blachę żelazną płacono po 24 do 25 kor., czyli o 1 kor. 50 hal. taniej, aniżeli z wiosną b. r. Posiedzenie kartelowców zastanowi się również nad zniżeniem cen żelaza na rynkach zagrożonych zagraniczną, w pierwszym rzędzie niemiecką konkurencyą, przyczem niewątpliwie osiągną jeszcze czysty zysk, innemi słowy, konsumenci, do których żelazo zagraniczne nie dotrze, muszą płacić drożej, byle tylko kartelowi porządnie wypchać pieniądzmi portfele.

Kartelowane w Austryi fabryki śrub postanowiły podwyższyć rabat dla odsprzedawców śrub do drzewa o 5 procent, zaś śrubek mosiężnych o 10 procent, co niewątpliwie wywoła zniżenie cen śrub do drzewa. Do podniesienia rabatu odsprzedawcom, czyli pośrednio do zniżenia cen, przyczyniła się konkurencya nowowybudowanej fabryki śrub w Budziejowicach, którą tym sposobem zamyśla kartel zniszczyć lub conajmniej przyprawić ją o materyalne straty. Centralny dyrektor kartelu żelaznego w Austryi, smutnego rozgłosu Kestranek, chce dowieść, że potęga jego jest ogromną...

Obok Fiume zamierza konsorcyum złożone z angielskich, francuskich, węgierskich i

NA DNIE.

Do pokoju czwarto czy piątorzędnego szynku przy ulicy Grodeckiej, gdzie siedziałem onegdaj wieczorem, czytając jakieś ilustrowane pismo, wbiegła mała, kilkuletnia dziewczynka. Wbiegła wesoło, z uśmiechem na ustach. Spoglądnąłem na nią z pod oka i, nie zobaczywszy w niej nic godnego uwagi, przestałem zupełnie się nią interesować.

Po chwili jednak usłyszałem słowa, które mnie nieco zastanowiły. Oto młody kelner, odpędzając od siebie dziewczynkę, pouczał ją tonem ojcowskim:

— Jak wyrośniesz — tak za trzy, cztery lata — wtedy się do mnie zgłosisz. Teraz jesteś mała...

Ona zaś śmiała się dalej i dalej usiłowała objąć go rękami. Widząc wkońcu, że celu nie dopnie, odskoczyła od niego i usiadła przy nieobsadzonym stole, naprzeciwko mnie.

I śmiała się. Śmiała się śmiechem rozpustnym, śmiechem tych kobiet, które swój upadek, swe poniżenie, a może i ból swój topią w tym śmiechu i kryją je nim przed ludźmi.

Teraz spojrzałem na nią uważniej.

Mogła liczyć około 8—9 lat. Jasne, blond włosy wymykały się jej z pod ceglastego koloru chusteczki na głowie i w nieładzie spadały na czoło. Oczy miała również jasne, duże i jakieś naiwnie bezczelne, wszystkiego świadome i kuszące. Lewy policzek był znaczony śladami blizn i szpecił dość ładny buziak dziewczyny. Brudny, czarny paltocik, popielata, tu i ówdzie podarta już i zniszczona sukienka, przepasana białym fartuszkiem, małe buciki na korkach — składały się na całość jej ubioru.

Na mój badawczy, zdziwiony wzrok, odpowiedziała śmiechem i takiem spojrzeniem, żem osłupiał. Dziecko, mogące mieć lat 8 albo 9, małe, biedne dziecko mówiło mi oczami to, co mówią sprzedajne kobiety uliczne na widok przechodnia w nocy.

— Samaś tu przyszła? — pytam jej.

— Nie, z tatem.

— A gdzie tato?

— Tam — wskazała ręką na pierwszą izbę szynkowną — siedzi i pije. Widzi go pan?

Za stołem siedział średniego wieku człowiek, biedny, zniszczony, brudny, obdarty. Twarz jego aż nazbyt wyraźnie świadczyła, że jej właściciel jest skończony alkoholik.

— A czem twój tato?

— Cieśla.

— Matkę masz?

— Mam. W domu.

— Chodzisz do szkoły?

— Do drugiej klasy.

— Co ty tu robisz, dlaczego nie jesteś przy ojcu?

— „Ouwa!“ — Wzruszyła lekceważąco ramionami.

— Ojciec może wyjść, a ty tu sama zostaniesz?

— To i co? Albo ja raz sama wracam do domu!

— W nocy?

— A tak!

— I nie boisz się?

— Kogo?

Przysunęła się do innego stolika, aby być bliżej mnie.

— Cóż tato i mama mówią na to? Biją?

— Gdzież tam! Nic nie mówią.

— Więc jak tato stąd wyjdzie, to ty nie idziesz z tatem?

— Nie. Idę się bawić.

— Bawić się? Gdzie, z kim, jak?

— Aha, niby to pan nie wie jak...

Nie wiedziałem, co jej odpowiedzieć.

— Niech pan nie udaje, że pan nie wie, kiedy pan wie...

Siedziała już przy moim stole.

— Pan nie wie, hahaha, pan nie wie, hahaha! Powiedziałabym panu, ale się wstydzę. Nie powiem...

— Swoją nocną zabawkę demonstrowała mi na paluszkach... Tylko mówić się wstydziła...

— Idź do tata i wracaj z tatem do domu, biedne dziecko! — powiedziałem łagodnie.

kroatskich kapitalistów założyć elektrownię, poruszaną przy pomocy turbin. Nastąpić ma to w ten sposób, iż urządzonoby 20 kilometrów długi tunel wodny, u końca którego urządzoną będzie stacya elektryczna o sile 36.000 koni, jednak z czasem rozszerzonoby ją do siły 100.000 koni, w której przy pomocy turbin wytwarzanoby prąd elektryczny. Elektrownia dostarczać ma prądu do oświetlenia i celów przemysłowych dla miast dalmatyńskich jakoteż Fiume i Abazyi. Konsorcyum przedłożyło też wspomnianym miastom oferty, dotyczące dostarczania prądu.

Walcownia blachy białej fundacyi Admanta w Trieben (Styrya) zastanowiła swój ruch, a kontygent przeniosła na firmę Petrold'a i Ski. Do zastanowienia ruchu przyczyniły się kilkakrotne katastrofy wodne, wyrządzając olbrzymie uszkodzenia, naprawa których wymagałaby ogromnych sum pieniężnych.

Stan długu państwowego przedstawia się z wykazu komisyi dla kontroli długów państwowych pod koniec czerwca b. r. następująco: Z końcem czerwca wynosił dług państwowy 9 miliardów 975 milionów 547 tysięcy 372 kor., z czego przypada 5 miliardów 249 milionów 253 tys. 234 kor. na wspólny dług zaś 4,726.294.137 kor. na dług królestw i krajów zastąpionych w Radzie państwa. Roczny procent od długu wynosi 2 mil. 211.000 kor. Ogółem podwyższył się dług państwowy od końca grudnia z. r. o 141 milionów 400 tys. kor. Niema co — ładna gospodarka. Przy tem wszystkiem żąda rząd wiecznie nowych kredytów na koszary i bagnety...

Produkcya surowca żelaznego w Niemczech i Luksenburgu wynosiła w październiku b. r. 941.582 tonn w przeciwstawieństwie do 928.729 tonn wyprodukowanych we wrześniu b. r. i 1,138.676 tonn w październiku ubiegłego roku. Do października b. r. ogranicza się produkcya na 9,866.247 tonn; w tym samym okresie roku ubiegłego wynosiła 10,827.160 tonn.

Baczność! ---- Towarzysze! Kupujcie i popierajcie tylko pisma partyjne!

— Pan — dziecko, nie ja! To z pana dziecko — odparła mi, nie przestając ani na chwilę śmiać się rozpustnym, wyzywającym śmiechem. Wrażenie jej słów, malujące się na mojej twarzy, ogromnie ją bawiło. Czuła jakąś wyższość nademną. Czuła, że z nas dwojga — nie ona się wstydzi i nie ona okazuje zakłopotanie.

— Cóż się pan tak na mnie patrzy? Niech mi pan da papierosa! Dobrze? Dam go ojcu. Sprzątnęła mi leżący na stole papieros i, śmiejąc się, podbiegła z nim do drugiej izby.

Po jej odejściu zaczepiłem kelnera, i płacąc mu, zapytałem, co to za jedna, ta mała?

— Pan nie wie? Dobry z niej numer! Taka mała, a już...

— Hahaha, hahaha — śmiała się głośno, powróciwszy i usłyszawszy ostatnie słowa kelnera.

— Dziecko, dziecko!...

— Raz już panu mówiłam, że pan dziecko, nie ja. — Co pan tak „szasta" pieniądzmi? Zaco pan dał kelnerowi trzy centy? Pan musisz mieć dużo pieniędzy?

— Ja nie, a ty?

— Jak czasem. Dziś mam dopiero 2 guldeny, ale może będę miała więcej. — Pan już idzie? Hahaha — żegnała mnie swym cynicznym śmiechem.

W opisanej rozmowie z tą małą nie zmieniłem pod względem myśli ani jednego jej wyrażenia, nie dodałem od siebie ani jednego słowa.

„Głos".

Ubezpieczenie robotnicze jego zarząd i partye.

Nowe prawo o ubezpieczeniu socyalnem daje bezsprzecznie ogromne korzyści, wciągając w zakres ubezpieczenia — w myśl naszych życzeń — jak najszersze koła. Co prawda pod bardzo wielu względami projekt ten wyglądałby zupełnie inaczej, gdyby wypracowanym został przez samych przedstawicieli robotników, w każdym jednak razie nosi on wybitny charakter ustawy, którą socyalno-demokratyczni robotnicy wymusili na dzisiejszem społeczeństwie. Nowe prawo wciąga w zakres ubezpieczenia miliony robotników, którzy dotąd pozbawieni byli jakiejkolwiek opieki, dla tych zaś, którzy już dziś podlegali obowiązkowi ubezpieczenia, zakres ubezpieczenia znacznie rozszerza. Do dotychczasowego ubezpieczenia, które w bardzo wielu punktach doznaje znacznego polepszenia, obok pozostawionego, niestety z dotychczasowymi brakami, ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, przybywa zupełnie nowa gałęź — ubezpieczenie robotników na czas niezdolności do pracy i na starość.

Tak jak z jednej strony we wszystkich tych korzyściach przebija potęga i znaczenie klasy robotniczej, tak z drugiej strony, w projektowanej w przedłożeniu rządowem organizacyi całe machiny ubezpieczeniowej, widać dążenie największych wrogów klasy robotniczej — chrześcijańsko-społecznych — do zmniejszenia siły naszej organizacyi i do ograniczenia wpływu robotników na administracyę ubezpieczenia. Wynika z tego jasno, że to, co w projekcie jest dla robotnika naprawdę korzystnem — zdobytem zostało przez długoletnią walkę partyj socyalistycznych, przez niezmordowaną agitacyę za rozszerzeniem i zbudowaniem ustawodawstwa o ubezpieczeniu robotniczem, wreszcie przez uchwały setek konferencyj i zjazdów stowarzyszeń robotniczych. Metalowcy, na zjeździe odbytym jeszcze w roku 1902, uchwalili rezolucyę, domagającą się jak najszybszego wprowadzenia ubezpieczenia na czas starości i niezdolności do pracy. Przypomnieć tu należy również pracę naszych towarzyszy w przybocznej Radzie pracy, uchwały zjazdów kas chorych itd. Tysiące dowodów ze wszystkich stron Austryi można przytoczyć na poparcie twierdzenia, że całą zasługę w dojściu do skutku przedłożenia o ubezpieczeniu socyalnem ma wyłącznie klasa robotnicza; nasze organizacye polityczne i zawodowe, rządzone przez nas kasy chorych, nasze zjazdy partyjne, walne zgromadzenia, kongresy, zgromadzenia ludowe, demonstracye, petycye, wnioski nagłe w parlamencie — to wszystko zmusiło wreszcie rząd do przystąpienia do tej tak ważnej reformy społecznej. Do czasu rozpisania wyborów do Rady państwa tylko jedni jedynie socyalni demokraci mówili ciągle o konieczności zaprowadzenia i rozszerzenia ubezpieczenia robotniczego. Dopiero gdy wybory na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego zmusiły burżuazyjne partye do zajęcia stanowiska wobec żądań klasy robotniczej, wszyscy oświadczyli się za wprowadzeniem ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, nie mając w tem jednak żadnego innego interesu, jak tylko pozyskanie głosów robotniczych. Jakiegoś gruntownego zapoznania się z tą kwestyą i ważnością jej dla robotników u przedstawicieli partyj burżuazyjnych nie widzieliśmy nigdy i nigdzie. O ile potrzebowali tego przy wyborach, to okazywali jakąś nieokreśloną bliżej i nie dającą się niczem ocenić przychylność dla robotników, jeżeli ich los polityczny zależnym był od stanowiska robotników, natenczas oświadczali się za ubezpieczeniem na starość i na czas niezdolności do pracy, nie stawiając przytem jednak żadnego stałego problemu. To odnosi się tak do chrześcijańsko-socyalnych, jak wogóle do wszystkich partyj burżuazyjnych. Skoro następnie parlament się zeszedł, chrześcijańsko-socyalni starali się w demagogiczny sposób, przez wniosek przedstawiciela swego Luegera, domagającego się jednorazowego datku z funduszów państwa w kwocie 100 milionów koron, zabłysnąć, jako ci, którym ubezpieczenie robotników najbardziej leży na sercu, podczas, gdy socyalni demokraci cały szereg lat przedtem walczyli o to ubezpieczenie i walką swą spowodowali odnośne przedłożenie.

Że wniosek ten, który w sprytny sposób łączył lojalność ku górze i demagogię ku dołowi, nie był pomyślany na seryo, to najlepiej widać z tego, że ani nie został załatwiony przedtem, nim przedłożenie rządowe zostało wniesione, ani wogóle nie będzie załatwiony przed 2 grudnia, t. j. przed dniem jubileuszu cesarskiego, który był pobudką do postawienia wniosku; również i projekt rządowy najzupełniej nie bierze pod uwagę tych stu milionów koron, o których nikt, zarówno wnioskodawca, jak i wszyscy inni nie mieli najmniejszego pojęcia, na co mają być przeznaczone. Chodziło jedynie o czczą demonstracyę polityczną i na tem się też tylko skończyło. Dzisiaj, gdy znaną jest treść przedłożenia rządowego, wniosek ten wydaje się podwójnie śmieszny. Z projektu rządowego widać bowiem, że kwota, z którą państwo będzie musiało przyczyniać się do ubezpieczenia z chwilą, gdy osiągniętą zostanie normalna liczba pobierających rentę, wynosić będzie 100 milionów koron rocznie.

I byłoby błędem, gdyby ktoś sądził, że działalność partyi chrześcijańsko-socyalnej ogranicyła się do bezcelności postawienia znanego wniosku o stu milionach. Partya ta nie uczyniła wprawdzie nic, by doprowadzić dojście do skutku samego ubezpieczenia, lecz za to można niezbicie udowodnić, że cały szereg pogorszeń, odnośnie do organizacyi ubezpieczenia, przypisać należy jej wyłącznie.

Podczas, gdy socyalni demokraci naprzykład, już przy obradach przybocznej Rady pracy z całą stanowczością wystąpili za ubezpieczeniem drobnych przedsiębiorców, kupców i chłopów, domagając się dla nich ubezpieczenia na wypadek choroby i na czas niezdolności do pracy, to z całej tej opieki nad samodzielnymi w projekcie rządowym nie pozostało prawie nic. Tylko drobny ochłap przyczepiono skromnie do projektu i to w najbardziej nieudolny sposób, dając samodzielnym zabezpieczenie na starość. W miejsce żądania ogólnego ubezpieczenia drobnych przemysłowców, kupców i chłopów, którego tow. dr Verkauf, jako pierwszy mówca w przybocznej Radzie pracy domagał się w czasie obrad nad reformą i zbudowaniem ubezpieczenia robotników, przyjęto tylko jeden wypadek, w którym zachodzi potrzeba opieki nad samodzielnymi i to przyjęto go nie ze względu na interes tychże, lecz jedynie po to, by módz w ten sposób pozbyć stanowisko robotników w zarządzie i administracyi ubezpieczenia. To, co daje projekt tym samodzielnym klasom na starość jest ponadto zupełnie niewystarczające.

Zresztą w przybocznej Radzie pracy sami chrześcijańsko-socyalni uważali to, jako zupełnie oddzielne ubezbieczenie. Zastępca chrześcijańsko-socyalnych, Dr Knieböck i radca Wegel-Leckl oświadczyli swą zgodę na wniosek Dra Philipovicha, który brzmiał w następujący sposób:

> Pożądanem jest, by również dla drobnych przemysłowców i chłopów stworzoną została organizacya ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. W tym względzie poleca się system oparty na zasadzie samopomocy, przy współudziale państwa, kraju i gminy. Wciągnięcie ubezpieczonych do tego systemu, może się stać obowiązkowym.

Następnie postawiony został wspólny wniosek Dra Knieböcka i Dra Philipovicha, który brzmiał:

> Pożądanem jest, by również dla drobnych przedsiębiorców i drobnych chłopów stworzoną została organizacya ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. W tym względzie poleca się system oparty na zasadzie samopomocy, przy współudziale państwa, kraju i gminy. Wciągnięcie ubezpieczonych do tego systemu może się stać obowiązkowym.

Obowiązkowe ubezpieczenie tych grup, zależnem jest od uchwały odpowiednich korpo-

racyj, które miałyby być przeprowadzone poszczególnymi krajami, dalej od finansowej pomocy reprezentancyj krajowych i gminnych. Warunki te, należy w ustawie bliżej określić.

Godne uwagi są dwa następujące objaśnienia złożone do głosowania nad tym wnioskiem:

Poseł Beer zwraca uwagę, że postawiony przez niego dodatek brzmiał nie: „poza ubezpieczeniem robotniczem“, lecz „niezależnie od ubezpieczenia robotniczego“. Reforma niema być traktowaną razem z dalszą akcyą ubezpieczenia, gdyż to sprzeciwiałoby się nie tylko intencyom mówcy, lecz przeważnej części członków Rady przybocznej.

Dr Knieböck, na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że przeciw temu w tej interpretacyi postawionemu dodatkowi posła Beera nic niema do zaznaczenia.

Przyjęty przez Radę przyboczną pracy wniosek brzmiał:

Pożądanem jest, by nie narażając przez to na zwłokę dojścia do skutku ubezpieczenia robotników, również dla drobnych przemysłowców i drobnych chłopów stworzoną została organizacya ubezpieczenia na starość i na czas niezdolności do pracy. Poleca się przytem system oparty na zasadzie samopomocy, przy współudziale państwa, kraju i gminy. Wciągnięcie ubezpieczonych do tego systemu może być obowiązkowem.

Z zamiarów Rady przybocznej pracy, aby dla samodzielnych stworzyć zdrowe, odpowiadające ich potrzebom ubezpieczenie, nie pozostało nic innego, jak tylko hamulec i zapora dla ubezpieczenia robotników, oraz zniszczenie skutecznej działalności przedstawicieli robotników w zarządzie kas chorych i ubezpieczeniu robotników.

Jakkolwiek samodzielni mają być ubezpieczeni tylko na czas starości, robotnicy zaś na czas choroby, wypadku, niezdolności do pracy i starości, jakkolwiek ci samodzielni z kwestyą ubezpieczenia robotników nie mają nic wspólnego, nic z niej nie będą rozumieć, i jakkolwiek pieniądze przez nich wpłacone będą znikająco małe wobec sum wpłacanych przez robotników, to mimo to w mających powstać nowych organach ubezpieczenia, w powiatowych urzędach ubezpieczenia, będą oni posiadali taki sam wpływ, jak robotnicy.

Jako trzecia grupa z zupełnie jednakowym wpływem wchodzą przedsiębiorcy. Samodzielni i przedsiębiorcy pójdą zawsze zgodnie przeciw robotnikom, będą rozporządzali dwoma trzeciemi głosów i w ten sposób opanują w zupełności urzędy powiatowe, spychając robotników do roli zupełnie nic nie znaczącej mniejszości. Prócz tego do kas chorych, które jedne pozostają w rękach robotników, ma być zaprowadzony proporcyonalny system wyborczy, tak, że do zarządów kas wejdą reprezentanci „żółtych“, chrześcijańsko-socyalnych, narodowców itd., jako tak zwani przedstawiciele robotników, chociaż w rzeczywistości nie będą niczem innem, jak parobkami i sługusami przedsiębiorców.

Powiatowe urzędy dla ubezpieczenia społecznego, według projektu, będą miały spełniać faktyczne pośrednictwo między ubezpieczonymi, na polu ubezpieczenia w czasie choroby będą miały powierzone najważniejsze czynności organizacyjne, tak że kasy chorych, po odebraniu im tego wszystkiego, staną się ciałem pozbawionem najważniejszych funkcyj, któremu odjęto najpotrzebniejsze członki. Tak więc po myśli chrześcijańsko-socyalnych ma ustać władza robotników nad ubezpieczeniem robotniczem, w zamian za to ma zostać w całej pełni wprowadzony wpływ wrogów robotników nawet do tych instytucyj, które przeznaczone są wyłącznie dla robotników. W czyim umyśle zrodziły się te wrogie dla klasy robotniczej pomysły, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. To jest działanie wpływu chrześcijańsko-socyalnych na ubezpieczenie robotnicze, to jest wszystko, co dla dojścia do skutku tego projektu robili, że zepchnęli robotników do nic nie znaczącej roli.

Urzędy powiatowe dla ubezpieczenia socyalnego, które teraz we wszystkich najważniejszych sprawach zastąpić mają miejsce autonomii kas chorych, według ustawy spełniać będą miały następujące ważne funkcye.

Jako organy pomocnicze i wykonawcze kas chorych, terytoryalnych zakładów ubezpieczenia od wypadków i kas dla rent na starość i na czas niezdolności do pracy, mają funkcyonować osobne urzędy powiatowe dla ubezpieczenia socyalnego. Taki urząd ma być w zasadzie utworzony dla całego powiatu w siedzibie politycznej władzy powiatowej. Pierwszy plan organizacyi urzędów powiatowych i wszystkie następne jego zmiany podlegają kontroli ministeryum spraw wewnętrznych.

Urzędy powiatowe mogą zastępować zakłady i kasy chorych również wobec władz i osób trzecich we wszystkich sprawach, których załatwienie należy do nich, jako do organów wspomnianych zakładów i kas.

Do urzędu powiatowego należy również współdziałanie w przeprowadzeniu ubezpieczenia odnośnie do wszystkich osób zatrudnionych i podlegających obowiązkowi ubezpieczenia w powiecie, w zakresie przytoczonych w ustawie bliższych przepisów, a mianowicie:

1. Przyjmowanie przepisanych zgłoszeń i doniesień.

2. Podział ubezpieczonych według klas zarobkowych.

3. Określanie i ściąganie wkładek ubezpieczeniowych dla wszystkich trzech gałęzi ubezpieczenia i odprowadzanie ściągniętych wkładek ubezpieczeniowych do odnośnych kas ubezpieczeniowych.

4. Prowadzenie ewidencyi ubezpieczonych dla wszystkich trzech gałęzi ubezpieczenia, a mianowicie również i prowadzenie kart wkładkowych dla ubezpieczenia na starość i czas niezdolności do pracy.

5. Przygotowanie rozstrzygnięć odnośnie do udzielenia rent dla starców i niezdolnych do pracy i współdziałanie w badaniach co do zaszłych wypadków nieszczęśliwych.

Na urzędy powiatowe należy przenieść również współdziałanie w urządzeniach dla dobrowolnego ubezpieczenia, celem pobierania wyższych rent na starość i na czas niezdolności do pracy.

Urząd powiatowy może ponadto w porozumieniu z kasą chorych, przyjąć na siebie załatwianie wszystkich spraw biurowych dla kasy.

Widać z tego, że na urzędy powiatowe przeniesioną została cała władza i najważniejsze czynności administracyjne kas chorych i że wpływ robotników w tej administracyi został zupełnie zniweczony; to, co pozostało jeszcze kasom, nie jest niczem więcej, jak tylko czczym pozorem autonomii.

Jeżeli mimoto przedstawiciele robotników w porozumieniu z robotnikami, którzy ich wybrali, nie odrzucają tego projektu, w głównych punktach przeciw nim skierowanego, lecz jak najusilniej dążyć będą do jego urzeczywistnienia, to w ten sposób dają jak najbardziej jaskrawy dowód, że wyżej ponad samą formę i swój wpływ, stawiają korzyści proletaryatu, który w rozszerzeniu ubezpieczenia na czas choroby i w stworzeniu ubezpieczenia dla inwalidów i starców, korzyści te bezsprzecznie odnosi.

Przepisy, krzywdzące robotników i podkopujące autonomię, będą nasi posłowie zwalczać w parlamencie z całą siłą i energią.

Dwa nowe Domy Robotnicze na Śląsku.

Otwarcie Domu Robotniczego w Trzyńcu

w niedzielę 15 b. m. było wspaniałą manifestacyą śląskich organizacyj socyalistycznych. Ze wszystkich okolicznych kopalń i fabryk szły pochody z rozwiniętymi sztandarami, niosąc robotnicze godła na czele; szli do stacyi kolejowej, aby oczekiwać nadejścia pociągu, który przywiózł posła Kunickiego i olbrzymie tłumy socyalnych demokratów z dalszych okolic Śląska. Nadjeżdżający pociąg powitały orkiestry odegraniem „Marsza socyalistów“, poczem długim pochodem udano się przed Dom Robotniczy. I znów grały orkiestry, powiewały sztandary, rozbrzmiewała pieśń „Czerwonego sztandaru“ — szły tłumy czerwonego ludu roboczego, barwną wstęgą ścieląc drogę ku nowej siedzibie myśli socyalistycznej w Trzyńcu wiodącą. Dom, wielki jednopiętrowy gmach, mieści w sobie dużą salę zgromadzeń, konsum, restauracyę, szereg pokoi klubowych i kilka mieszkań. Oświetlony gazem, pięknie rysuje się na tle kominów i szarych, brudnych zabudowań fabrycznych. Pochód stanął przed domem. Okazało się, że za małą jest sala, aby tłumy zebrane pomieścić. Wyniesiono więc stoły przed dom i z tej improwizowanej trybuny przemawiali naprzemian goście i przedstawiciele bratnich organizacyj. Otworzył więc zgromadzenie, witając gości, tow. Chobot, poczem poseł dr Kunicki w pięknej przemowie skreślił dzieje budowy Domu Robotniczego w Trzyńcu, hołd oddając pierwszym, niestety już zmarłym inicyatorom budowy z ś. p. Pallą na czele. Poseł Kunicki oddał „Dom“ w posiadanie zorganizowanego proletaryatu, życząc, aby z tej nowej socyalistycznej placówki promieniowała dalej myśl wolna i światło prawdziwej socyalistycznej nauki. Poczem długi szereg mowców zabierał kolejno głos. Mówił więc tow. dr B. Limanowski, tow. Klemensiewicz imieniem Komitetu Wykonawczego, tow. Kwiatek, tow. Dylongowa, tow. Michalkowa, tow. Exner z Wielkiego Zakupna i wielu, wielu innych.

Po odczytaniu telegramów wypełnił się wkrótce cały Dom wesołym gwarem. Zbierano się w sali głównej na przedstawienie „Tkaczy“, które doskonale wypadło. Śpiewał chór cieszyńskiej „Typografii“, grały orkiestry.

W Czechowicach

koło Dziedzic w tym samym dniu otwarto uroczyście socyalistyczny Dom Robotniczy. Przemawiał tow. Tadeusz Reger.

Dwie nowe placówki socyalistyczne na Śląsku zostały ugruntowane. Niechże się rozwijają, niech kwitną! Niech budzą śpiących z martwoty wiekowej, a żyjącym niech dodają otuchy do nowych walk i do nowych — zwycięstw!

Z warsztatów i fabryk.

Sanok. (Skutki klerykalnej roboty). Gdy weźmiemy do ręki którekolwiek z pism klerykalnych, nie widzimy nic innego, jak tylko bezpodstawne napaści na robotników zorganizowanych w Związkach socyalistycznych. Ileż to artykułów czytamy w tych szmatkach, gdzie prawią o moralnem życiu. Na każdem prawie zgromadzeniu, przy zamkniętych drzwiach w obecności kilku starych dewotek i kilku ciemnych chłystków lub starych lizuniów gardłują na socyalistów, że ci robotników pozbawiają wszelkiej czci i wprowadzają ich w szeregi ludzi zdemoralizowanych. Że wszystko to jest blagą, dowodzić zbytecznem, i śmiało rzec możemy, że wszystkie te zarzuty w zupełności dadzą się zastosować do tych panów, prawiących morały. Przed założeniem organizacyi klerykalnej w Sanoku nie słyszeliśmy o żadnych kradzieżach w warsztacie ani też w szynkach. Z chwilą, gdy owa organizacya powstała, zaczęto kraść w fabryce a nawet po szynkach trunki. Gdy zaczęto zwracać baczną uwagę na złodziei, na gorącym uczynku przychwycono samych ptaszków z organizacyi klerykalnej. Pytamy więc, kto szerzy zgniliznę i demoralizacyę w szeregach proletaryatu, jak nie organizacye klerykalne? Kto tym sposobem poniża klasę pracującą wobec wyzyskiwaczy kapitalistycznych, jak nie organizacye klerykalne? Dopóki nie było organizacyi klerykalnej w Sanoku, to robotników z tejże fabryki chętnie wszędzie przyjmowano jako ludzi uczciwych i pracowitych. Od czasu założenia tej organizacyi, gdziekolwiek pokaże się robotnik, zaraz przy przyjmowaniu go do pracy zapytują go, czy nie brał udziału w kradzieżach w szynku lub w warsztacie. Przed kilku dniami jeden z robotników wniósł podanie o przyjęcie go do warsztatów kolejo-

wych w Stanisławowie. Za kilka dni otrzymał odpowiedź, że wprawdzie potrzeba ślusarzy, ale ubiegający się o tę posadę nie otrzyma tejże, dopóki równocześnie z podaniem nie nadeszle potwierdzenia na piśmie zarządu fabryki w Sanoku, że nie brał udziału w kradzieżach naczynia w warsztacie, jakoteż trunków w szynkach. Taką ładną opinię wyrobiła robotnikom organizacya klerykalna. Dziś robotnicy sanoccy gremialnie opuszczają tę twierdzę zgnilizny, cuchnącej zdaleka. Każdy uczciwy, dbający o swój honor robotnik, powinien zawczasu to gniazdo szerszeni opuścić. Obowiązkiem robotników sanockich bez względu na narodowość, wyznanie i zapatrywanie, wstępować w szeregi organizacyi centralnej i w ramach tejże walczyć o lepsze jutro. Zwracamy także uwagę innych robotników, by zawczasu występowali z organizacyi klerykalnej, ażeby nie doczekali się takiej ładnej opinii, jak robotnicy sanoccy.

Towarzystwo szerzące zgniliznę, demoralizacyę, ciemnotę i stojące na usługach wyzyskiwaczy, powinno się rozlecieć, a nastąpi to wówczas, gdy już uświadomieni i zorganizowani robotnicy kaganiec oświaty poniosą w szeregi tych otumanionych, ciemnych i obojętnych robotników.

A więc do pracy! niech każdy z nas spełni swój obowiązek.

Lwów. (Ruch organizacyjny. — Kasa chorych ślusarzy. — Zakusy Oleja i brak pieniędzy w Izbie rękodzielniczej. — Wybór delegatów na IX. zjazd Związku metalowców z II-go okręgu). W niedzielę dnia 1 b. m. odbyły się dwa zgromadzenia a to blacharzy i monterów. Oba zgromadzenia były dosć liczne i ożywione dyskusyą, a szczególnie zgromadzenie monterów było bardzo ożywione a niekiedy przybierało formy burzliwe. Na zgromadzeniach tych, po wygłoszonych referatach przez tow. Löwa, Tellera i Sławika, dokonano wyboru mężów zaufania, ponadto u monterów wybrano komisyę cennikową (strejkową), złożoną z 10 członków i polecono jej wypracować cennik robót akordowych, minimum płacy dla monterów i pomocników, oraz wypracować regulamin, domagający się wykurzenia nieukwalifikowanych robotników, t. j. robotników innych zawodów lub pomocników, którzy konkurując, wypierają z tej gałęzi przemysłu ukwalifikowanych monterów.

We środę odbyło się pierwsze zebranie mężów zaufania, na którem tow. Słowik wyświetlił obowiązki mężów zaufania.

Kasa chorych ślusarzy istnieje dalej bez statutu, mimo gorliwości tow. Henza, który pracuje nad jej zniesieniem.

W tej sprawie wydział Gremium towarzyszy ślusarzy i t. d. powziął uchwałę, ażeby sprawę tej Kasy jeszcze raz przedstawić departamentowi przemysłowemu, t. j. radcy Fiszerowi, któryby zrobił porządek z tą Kasą.

Radca Fiszer, jak zwykle, przyjmie delegacyę bardzo uprzejmie i obieca sprawę tę zbadać bliżej. — Czekajmy.

Osławiony Olej (ale nie ten, co pierogi w nim pływają), tylko inny Olej, macher główny dla wyborów wszelkiego rodzaju, nie może strawić, że blacharze i ślusarze na swych zgromadzeniach nie uchwalili statutów Kas chorych korporacyjnych, to też rzuca się jak opętany, tak, jakby go to co obchodzić miało i wezwał do siebie cechmistrzów Hellera i Bendla, ażeby uradzić jakieś wyjście w tej sprawie. Zdaje się nam, że wszelkie zakusy Oleja spełzną na niczem, bo robotnicy rozumieją, gdzie jest ich interes i nie dadzą się podporządkować cechmistrzom ani żadnym Olejom magistrackim.

Olejowi radzimy, żeby więcej pilnował swego sekretarzostwa w Izbie rękodzielniczej i wykazywał prawidłowe zamknięcia rachunków a nie pokrywał zdefraudowanych pieniędzy sfingowanemi pozycyami.

O nieporządkach kasowych w Izbie rękodzielniczej opowiadają niestworzone rzeczy, a Olej, zamiast te sprawy wyświetlać, zajmuje się prawem kaduka sprawami robotniczemi.

Dnia 8 listopada liczne zgromadzenie lwowskiej grupy wybrało po szczegółowej dyskusyi na IX. zwyczajny zjazd Związku metalowców z II. okręgu wyborczego delegatem tow. Augusta Sławika ze Lwowa i zastępcą delegata tow. Jana Wolfa z Borysławia.

Bogumin. (Nieco o stosunkach). Niejednokrotnie mieliśmy sposobność piętnować stosunki, jakie w tutejszej fabryce rur panują. Fabrzka ta jest własnością A. Hahna. Bezprzykładny wyzysk siły roboczej, nadzwyczaj marne płace, oto to, na co na każdym kroku robotnicy się uskarżają. Jednak gdy oglądniemy się za przyczyną tych strasznych stosunków, to znajdziemy ją — niestety — u robotników samych, którzy niepomni wspólnej niedoli, rozdrabiają się. Ślusarz myśli być czemś lepszem od kowala, tokarz od ślusarza, i tak w kółko. Zapominają przytem, że wszyscy jednako są gnębieni, nie chcą zrozumieć, że tylko razem złączeni, byt lepszy osiągnąć potrafią. I tylko dzięki temu organizacya nasza w Boguminie rozwija się zbyt powoli. W naszej fabryce np. wydalił majster Brudny z pracy jednego robotnika, li tylko dlatego, że ten agitował wśród robotników. Brudny wiedział, że czyn jego łajdacki bezkarnie mu ujdzie, albowiem robotnicy zorganizowanymi nie są. Nie ulega wątpliwości, że gdyby robotnicy do organizacyi należeli, Brudny nie odważyłby się na coś podobnego.

Dnia 8 listopada zwołano zgromadzenie metalowców, które dość słabo wypadło, dzięki tylko mylnym pojęciom kolegów, którzy — skoro nie rozchodzi się o ich zawód — na zgromadzenia nie uczęszczają. Dobrzeby było, gdyby robotnicy porzucili już raz różnice zawodowe i wspólnie wzięli się do pracy nad rozwojem organizacyi, która jedynie i wyłącznie ich byt poprawić zdoła.

Oby tych słów kilka odniosło pożądany skutek, a wówczas z Brudnymi inaczej pomówimy.

Rozmaitości.

Alkohol a wzrok. Alkohol, jak to niejednokrotnie stwierdzono bardzo zgubnie wpływa na oczy, powodując w nich rozmaitego rodzaju zaburzenia, które niekiedy mogą przybrać bardzo ostrą formę i przejść w stan chronicznego cierpienia. Do takich zaburzeń należą częściowy lub zupełny daltonizm (nierozróżnianie, lub fałszywe rozpoznawanie barw), tak, że alkoholikom częstokroć wszystkie widziane przedmioty przedstawiają się z zielonawym odcieniem, osłabienie wzroku, kurza ślepota i katar spojówki. Wszystkie te zmiany uważać należy za mniej lub więcej rozwinięty paraliż nerwu wzrokowego lub mięśnia ocznego, i są one wynikiem nadmiernego używania alkoholu. Choroby te, z małymi wyjątkami, są uleczalne, jeżeli chory da się skłonić do zaprzestania wprowadzania do organizmu swego zabójczej trucizny, jaką jest alkohol. Już po krótkiej wstrzemięźliwości daje się zazwyczaj zauważyć znaczne polepszenie, częściowy paraliż ustępuje powoli, i wzrok po jakimś czasie wraca do normalnego stanu.

Śluby cywilne w Finlandyi. Senat finlandzki uchwalił przyjąć projekt ustawodawczy o wprowadzeniu w Finlandyi ślubów cywilnych; mocą ustawy tej śluby kościelne tracą moc obowiązującą. Ustawa nie rozciąga się jedynie na osoby wyznania prawosławnego.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka M. Petersheima); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Wiedeń; Marbach** nad Dunajem (firma Weissgeber); **Mödling** (firma Kleiner i Fleischmann); **Aussig** (Münzerhütte); **Berno** (wszystkie fabryki maszyn); **Müglitz** (firma J. Doczekal).

Odlewacze i formierzy: Kraków (fabryka M. Petersheima); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Berann** (firma J. Schimonek); **Trentenau** i **Praga** (firma Bendelmayer); **Neisse** (firma Retlig i S-ka).

Stolarze modelowi: Wiedeń (fabryka maszyn Dengg i S-ka, firma Th. Schultz i L. Goebel, fabryka maszyn).

Pilnikarze: Budapeszt (wszystkie fabryki).

Instrumenciarze: Grasslitz.

Kowale i ślusarze kasowi: Wiedeń (wszystkie firmy).

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

Literatura partyjna.

Czerwony katechizm, napisał Franciszek Czaki. Cena 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Worek Judaszów czyli rzecz o klerykalizmie napisał Franciszek Młot. Cena za egzemplarz bogato ilustrowany 60 hal., z przesyłką pocztową 80 hal.

Spółki spożywcze jako oręż w walce z drożyzną napisała Iza Nicholson. Cena egzemplarza 50 hal., z przesyłką pocztową 60 halerzy.

„W imię krzyża!" Krótki rys dziejów inkwizycyi powszechnej. Napisał Cz. Wrocki. Cena 60 hal.

Zamówienia na te wszystkie wydawnictwa należy nadsyłać tylko na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.